Nr. 171. Warszawa, Poniedziałek dnia 17 (29) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 19.
Zachód słońca o g. 7 m. 51.

Długość dnia g. 15 m. 32.
Ubyło dnia g. 1 m. 11.

Poniedziałek 29 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Marty P.
Wtorek	Abdona i sen.
Sroda	Ignacego Lojoli.
Czwart.	Piotra w O.
Piątek	N. M. P. Anielskiej
Sobota	Zn. Św. Szczepana
Niedziel.	Dominika

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 10-ej zrana, przed ołtarzem św. Antoniego, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

ODROCZENIE KONGRESU.

List z Berna do „Politische Correspondenz“, podaje kategoryczne potwierdzenie wiadomości o odroczeniu zapowiedzianej na wrzesień konferencyi, dla międzynarodowego uregulowania pracy w zakładach fabrycznych.

Okólnik szwajcarskiej rady związkowej, wysłany do tych państw, które swego czasu zostały zaproszone do udziału w tem zebraniu, wskazuje jako powód odroczenia tę okoliczność, iż nie ma widoków, aby na czas mógł być wygotowany szczegółowy program obrad, który w myśl życzeń rządów miał im być doręczonym, dla należytego zbadania jeszcze przed zwołaniem konferencyi.

Takie uzasadnienie odroczenia wydaje się wielu nieszczerem, i dają się słyszeć głosy, wypowiadające domysł, iż właściwym powodem zwłoki jest niechęć Niemiec dla propozycyj szwajcarskich, niechęć, mająca swe źródło w obecnym zatargu.

Korespondent wzmiankowanego organu wiedeńskiego wprawdzie uważa za potrzebne objaśnić, iż mylnem jest przypuszczenie, jakoby zebranie się konferencyi było zawisłem od udziału w niej delegatów niemieckich, ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że do odroczenia projektowanego areopagu międzynarodowego, przyczyniła się także w pewnej mierze obojętność rządu berlińskiego.

Nadto na postanowienie odroczenia wpłynęła i ta okoliczność, iż szwajcarski rząd związkowy ma powody żywić nadzieję, że powiedzie się mu przez danie szczegółowego programu, nakłonić do udziału w konferencyi te także państwa, które nie zajęły dotychczas w obec niej stanowiska chętnego.

Powodem uchylania się tych państw, ma być nie tyle zasadnicza niechęć dla myśli wyszłej z Berna, jak raczej pewne wątpliwości, czy konferencya potrafi wydać praktyczne i dodatnie istotnie rezultaty.

Otóż rada związkowa szwajcarska spodziewa się, iż skoro te państwa otrzymają szczegółowy program, wtedy nabiorą innego przekonania i wyszlą chętnie swych delegatów. Zresztą i ze względu na te rządy, które bez zastrzeżenia przyrzekły swój udział, uważa rada związkowa za potrzebne odroczyć konferencyę, albowiem chodzi o danie im czasu do gruntownego zbadania szczegółowego programu, tym bowiem sposobem ułatwi się tylko zadanie zebrania i umożliwi w drodze poprzedniego poufnego porozumienia, wyjaśnienie i wyrównanie tych wszystkich wątpliwości, które mogłyby w ostatniej chwili zakwestyonować powodzenie konferencyi.

Kronika polityczna.

Niemcy. Rząd niemiecki postanowił oddać honory wojskowe zwłokom Łazarza Carnota, podczas exhumacyi, która odbędzie się prawdopodobnie 1-o sierpnia. Załoga magdeburska będzie tworzyła szpaler. Spodziewają się, że syn prezydenta rzeczpospolitej francuzkiej przyjedzie na tę ceremonię.

* Cesarz Wilhelm II-gi ma zamiar w powrocie z Londynu wstąpić do Brukselli i odbyć przegląd wojsk zgromadzonych tam w liczbie 25 tysięcy.

Watykan. Po naradzie z ambasadorami austryackim i pruskim, Papież podobno postanowił nie opuszczać Rzymu, aż do czasu wypowiedzenia wojny.

Dania. Podróż cesarza niemieckiego, odbywa się pomyślnie. Monarcha zjednywa sympatye przez wielką protekcyę. Ofiarował on 1,500 fr. na restauracyę katedry w Drontheim, co prawda norwegczycy uważają to za dar nazbyt skromny.

Bulgarya. Wielkie wrażenie sprawiło w Filipopolu przybycie wysokiej rangi oficera austryackiego, przyjmowanego z honorami przez zwierzchność wojskową bulgarską. Oficer austryacki odbył przegląd wojsk bulgarskich, obozujących pod miastem, badał instruktorów, uzbrojenia — a nazajutrz wyjechał z raportem do Wiednia.

Włochy. Ministrowie marynarki i robót publicznych, na wyraźne żądanie króla, cofnęli swe dymisye. Eskadra neapolitańska dostała rozkaz udania się do Spezzia.

Turcya. Rozruchy w Armenii nie ustają.

Rząd turecki nie okazuje skłonności do wysłuchania dobrej rady dyplomacyi europejskiej, która za bardzo skuteczny środek stłumienia wrzenia ludowego w Armenii, uważała mianowanie chrześcianina gubernatorem tej prowincyi.

Dotychczas ruch w Armenii nie przedstawia dla Wielkiej Porty poważnego niebezpieczeństwa, jeżeli jednak postępować będzie, rząd turecki zostanie za-

---

51

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Proszę cię... Bodajby się udało... A pamiętaj, że pracując dla nas, pracujesz również dla siebie, dla wolności, której tak pragniesz...

— Nie zapominam o tem szanowny naczelniku...

Raymund wsiadł w fiakr, którym przyjechał do prefektury i kazał się zawieźć do Biblioteki Świętej Genowefy, aby pomówić z bibliotekarzem, z którym znał się dobrze...

— Przybywam do pana rzekł, ponieważ się dowiedziałem, że znowu pana okradziono...

— Rzeczywiście!... nadzwyczaj cenny rękopism dziś wyniesiono...

— Czy był już wciągnięty do regestrów?...

— Był... zapisano go na buletynie żądającym. A o to jest ten buletyn. Nie potrzeba mi naturalnie wspominać, że obejmuje adres fałszywy, zgodny rzecz prosta z nazwiskiem i adresem zapisanym w buletynie osobistym, jaki otrzymuje każdy czytelnik przy wejściu i jaki oddać musi przy odejściu, gdy wróci wydane sobie dzieło... To ten oto buletyn osobisty, z wizą rozumie się fałszywą.

— Czy nie zapamiętałeś pan przypadkiem fizyognomii tego, który zażądał rękopismu...

— Przypominam go sobie bardzo niedokładnie, w chwili bowiem gdy zapisywałem na buletynie wskazówki moje dla poszukiwania, zmuszony byłem odpowiadać jakiemuś czytelnikowi mówiącemu bardzo źle po francuzku i którego zaledwie byłem w stanie rozumieć... cudzoziemiec jakiś... żyd... się zdaje... domagał się dzieł w języku hebrajskim...

— Czy nie zdaje się to panu prawdopodobnem, że ten żyd był wspólnikiem złodzieja... że umyślnie zagadywał pana, aby odwrócić twoją uwagę od złodzieja, który zażądał rękopisu?...

— Bardzo prawdopodobne... Ale pan rozumie, że na razie nie mogłem wpaść na to przypuszczenie...

— Tego, który zażądał rękopismu nie zauważyłeś pan z pewnością dokładnie, ale bądź co bądź, musiałeś go pan choć cokolwiek zapamiętać...

— Widzę go jakby przez mgłę, jak to mówią... Figura blada, mizerna...

— O włosach blond — nieprawda?...

— Tak jest rzeczywiście...

— No, to na pewno złodziej!... zawołał Raymund — to ten sam młody człowiek, który przychodził sprzedać Duchemnowi, „*Życie Ojca Józefa*“. Jestem zatem na śladzie...

— Czy pan znasz tego człowieka?... zapytał co żywo bibliotekarz.

— Nie jeszcze, ale poznam się z nim niebawem... Jeszcze słówko: jakim sposobem można wynieść egzemplarz ukradziony, bez zwrócenia na to uwagi panów w tej chwili?...

— Istnieją dwa na to sposoby. Najpierw potrzeba się zaopatrzyć w czyste sfałszowane buletyny osobiste, takie same jak te, na których zapisywane bywają dzieła powierzone do czytania. Buletyn prawdziwy chowa się do kieszeni razem z książką, a przy wyjściu oddaje się buletyn czysty, jakby się korzystało tylko z encyklopedyj, które tak samo jak katalogi leżą na półkach i z których każdy może korzystać swobodnie.

W drugim wypadku potrzeba podrobić wizę na buletynie.

— Rozumiem proszę pana. Jutro od chwili otwarcia biblioteki będziesz pan tu miał łapaczy, którzy zostaną odpowiednio przed tem poinformowani.

Raymund powrócił do prefektury, wybrał sobie pomocników, na których liczył przedewszystkiem, naznaczył im spotkanie na jutro i ponieważ na dziś nie miał już nic do zrobienia, wrócił do siebie i oddał się rozmyślaniom o swoim ukochanym Pawle, którego już od dwóch dni nie widział.

* * *

Doktór Thompson, jak już eśmy powiedzieli, wyjechał na ulicę Barbette, do magazynu aparatów fizycznych i chemicznych, których nabył tam już poprzednio znaczny zapas dla swojej pracowni.

Właściciel zakładu poznał go i zapytał:

— Mogę zatem jeszcze czemś służyć panu doktorowi — nie prawda?...

— A tak łaskawy panie, potrzebuję pulweryzatora do ciał ciekłych, Dewa-

grożony z dwóch stron, bo i przez Kretę, i będzie zmuszonym do proponowanych ustępstw.

Francya. Dziennik „Siécle“ zapowiada ogłoszenie korespondencyi Boulangera z księciem Hieronimem Napoleonem, w której pierwszy upewnia tego księcia o swem przywiązaniu do dynastyi napoleońskiej.

Szwajcarya. Wypowiedzenie przez ks. Bismarcka traktatu szwajcarsko-niemieckiego z r. 1876 nie zrobiło w Bernie wielkiego wrażenia, podobno nawet rząd szwajcarski oczekiwał oddawna tego kroku ze strony dyplomacyi berlińskiej, zwłaszcza po ostatnich notach p. Droza.

Wedle brzmienia umowy wypowiédzenie winno być dokonane na rok naprzód, ważność przeto umowy ustaje z dniem 20-m lipca roku 1890.

W depeszach wymienionych pomiędzy urzędem kanclerskim a posłem niemieckim w Bernie, zaznaczono wyraźnie, iż o odnowieniu umowy nie może być mowy, dopóki Szwajcarya niepomyśli o zadosyć uczynieniach, w poprzednich depeszach stawianych.

Podobno rząd szwajcarski przysłał w odpowiedzi notę do p. Bulowa, iż o zadosyćuczynieniu wygórowanym wymaganiom nie może być mowy, umowa więc winna być uważana za formalnie zerwaną.

Belgia. Izba belgijska deputowanych uchwaliła w tych dniach znaczną większością głosów budowę kolei żelaznej w Kongo, z Matadi do Stanley-Pool.

Subskrypcya ogłoszona w tym celu, pokryta została w znacznej części przez kupiectwo belgijskie, które wszelkiemi siłami popiera projekt, aby powiększyć rynki wywozowe w Afryce, gdyż od lat wielu przemysł belgijski domagał się nowych upustów.

Pomimo wielkich korzyści, jakie Belgia z budowy kolei w Kongo osiągnąć może, liberalna partya belgijska pod wodzą Jansen'a, protestowała przeciw nadawaniu formy urzędowej dążeniom kupiectwa belgijskiego, z obawy, aby Belgia, zachęcona powodzeniem, nie chciała wejść na drogę polityki kolonialnej, którą partya liberalna uważa dla Belgii za bezużyteczną, nawet szkodliwą. Jansen, pragnąc dać poznać, iż opozycya jego w tym razie ma na widoku zasadę ogólną, nie głosował przeciw uchwale, ale wstrzymał się od głosowania całkowicie.

Z teatru Nowego.

— —

„Florek“ (krotochwila w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.)

„Komornik to zwierzę o dwóch nogach, powinien być zimny, jak stal, mieć sto par oczu“.

Tak naucza Heliodor Pietrzycki, stary adwokat (bez spraw), Floryana Florkowskiego, młodzieńca, który poświęcił się zawodowi komornika, choć ma „poczciwą” minę.

Ten komornik o „poczciwej“ minie, gołębiem sercu, pomimo rad i nauk adwokata-protektora, nie mogący się oprzeć gościnności i pięknym oczom, jest właśnie bohaterem krotochwili — a zarazem prawdziwie oryginalną postacią, jaką się autorom udało stworzyć.

Zresztą cały ich utwór, jakkolwiek wesoły, stoi daleko od „Męża z grzeczności“, którym spółka ta pisarska zjednała sobie zasłużony rozgłos.

Treści „Florka“ nie opowiadamy, bo daliśmy ją poznać już po wystawieniu go przed paru laty w teatrzyku ogródkowym.

Są to przygody komornika, który zjechąwszy na zajęcie, daje się gospodarzowi w pole wyprowadzić kieliszkiem, a i zadurzony zostaje po uszy w dłużnika córce, nadto, przy pewnych wskazówkach ściąga na siebie podejrzenie, że jest synem pana domu, owocem potajemnej miłostki.

Nieporozumień, dających sposobność do zaplątania akcyi i uczynienia jej śmieszną, wysnuwają autorzy mnóstwo, a widzom nastręcza się porównanie, coby z takiego materyału zrobili francuzi, znani ze swych pomysłowości w farsach.

Porównanie takie tembardziej się nasuwa, że właśnie nowy reżyser p. Ludwik Śliwiński, staje w obec zagadnienia, czy dawać na scenę krotochwile w rodzaju „Florka”, czy też dalej szperać za poprzednim przykładem w repertuarze fars francuzkich.

Ze swej strony możemy otóż powiedzieć, że jakkolwiek pp. Abrahamowicz i Ruszkowski mniej wykazali od francuzów pomysłowości i zręczności we „Florku“, uczynili go mniej zabawnym, niż gdyby wyszedł był z rąk facecyonistów nadsekwańskich, jednakże ich krotochwili trzeba przyznać, że taka, jaka jest, bawi publiczność dostatecznie, a ma tę niezaprzeczoną wyższość nad szeregiem fabrykatów paryskich, jaki się przesunął za poprzedniej reżyseryi, że nie ma w niej owego rozpasania obyczajów, poświęcania wszelkich uczuć rodzinnych i społecznych dla chwili śmiechu.

Zasadę „każdy rodzaj w sztuce jest dobry, prócz nudnego,“ należałoby uzupełnić dodatkiem i „oprócz takiego, który psuje smak i obraża uczucia moralności.“

Zasada francuzka nie opiewa nic o tych dwóch warunkach niezbędnych i francuzi też nie zważają na nie w swych farsach, które dla tego są na scenie naszej bardzo niepożądanym nabytkiem.

Nowy reżyser teatru Nowego i Małego widocznie zdał sobie sprawę z tych właściwości i swoję pracę zainaugurował krotochwilą swojską, zapowiadając niejako tem samem, w jakim chce pójść kierunku.

Przy wytrwaniu w nim, zasłuży sobie na niewątpliwe uznanie za podźwignięcie tej sceny, przy wyzwoleniu jej z więzów bezmyślnej a plugawej farsy.

Pierwszy krok z „Florkiem“ już jest pomyślny i składa dłonie do oklasku dla nowego reżysera.

„Florek“, na przenosinach ze sceny ogródkowej do Teatru Nowego, zyskał dużo na grze artystów.

Komizmem swym rozśmieszali serdecznie pp. Sikorski i Morozowicz, który tymrazem, występując w roli młodzieńczej, dowiódł, że bynajmniej nie zasklepił się w przedstawianiu starych safandułów, ale może ze swego talentu wydobywać zawsze z powodzeniem rozmaite postacie i pomysły.

Do ożywienia sztuki wiele przyczyniły się także pp. Borkowska, Micińska, Leszczyńska, Baumanowa, oraz pp. Śliwiński, Turczynowicz, Borawski i Holtzman, któremu radzimy grę bardziej miarkować, gwałtowność bowiem jego staje się często przeszarżowaną. *—sl—*

Z miasta i kraju.

— —

* Deszcz wczorajszy niemałe spowodował w mieście straty. Przy rogu ulic: Ordynackiej i Nowego-Światu uległ zawaleniu świeżo zbudowany kanał i niebezpieczne dla przejścia i przejazdu miejsce niebawem zostało ogrodzone. Przy ulicy Marszałkowskiej, na przejściu do ulicy Hożej zawaliła się znaczna część ziemi pod szynami kolejowemi.

Ponieważ wskutek ciągłego deszczu ziemia pod szynami kolei konnej groziła tu i owdzie zawaleniem, przeto niebezpieczne dla przejazdu wozów i dorożek miejsca ogrodzono z polecenia policyi baryerkami, które ustawiono wszerz toru tramwajowego. Konduktorzy, w czasie jazdy, zmuszeni byli sami usuwać wielokrotnie owe baryery, wskutek czego kursowanie wagonów odbywało się naraz wolno.

Baryery owe ustawione były w liczbie 30-tu sztuk na Nowym Świecie, Alejach Ujazdowskich, Marszałkowskiej, Krakowskiem-Przedmieściu i Królewskiej.

W paru miejscach zapadł się bruk uliczny w pobliżu pałacu Kronenberga przy ulicy Mazowieckiej, na tejże ulicy, około domu nr. 22, zdarzył się wczoraj smutny wypadek, z powodu zawalenia się znacznej przestrzeni ziemi. Około 1-ej po południu przez wzmiankowaną ulicę przejeżdżał dorożką pułkownik Bubkow, gdy naraz ziemia się zapadła i nastąpiło wywrócenie dorożki wraz z pasażerem i woźnicą, którzy ulegli silnemu potłuczeniu.

Deszcz spowodował też straty przy robotach kanalizacyjnych, głównie zaś na ulicy Rymarskiej, Nowolipkach, Dzikiej i Alejach Jerozolimskich. Przez całą noc pracowali przy tychże robotach ludzie, wypompowywując nabiegłą do kanałów wodę.

* **Odłożone zabawy.** Z powodu niepogody nie przyszły do skutku zapowiedziane na wczoraj zabawy: „Noc włoska” w Promenadzie, przedstawienie baletowe na wyspie w Łazienkach i teatralne na Czystem.

Oznaczony na wczoraj wielki i forsowny wyścig wioślarzy naszych do Miedzeszyna, również odbyć się nie mógł i został odłożony do nadchodzącej niedzieli, bez zmiany programu wyścigowego.

* **Departament pocztowy**, jak donoszą „Petersburskie Wiedomosti”, ma zaprowadzić niebawem banderole do przesyłek, na wzór podobnych banderoli, istniejących w Anglii i w Niemczech.

---

r'a, komplet... Czy będziesz pan łaskaw dać mi taki jeden...

— Jaki numer?...

— Chciałbym aby flakon pomieścić mógł sto do stu pięćdziesięciu gramów chloroformu lub heroformu...

— To numer pierwszy panie doktorze... Czy pan chce go zaraz zabrać?...

— Zabiorę... mam powóz ze sobą...

Właściciel zakładu polecił przygotować przedmiot żądany, a sam zwrócił się z zapytaniem do Thompsona.

— Czy pan doktór stosuje keroselinę przy inhalacyach — panie doktorze?...

— Tak... bardzo często.

— Chloroformu nie uznaje pan za właściwy?...

— Przekładam bezwarunkowo keroselinę...

— Dla czegoż to proszę pana?...

— Działa dokładniej, szybciej i zapach ma mniej charakterystyczny od chloroformu, który w użyciu jest przy tem bardzo niebezpieczny.

— We Francyi keroselina jest wogóle stosowaną bardzo mało.

— Wiem o tem, ale u nas w Ameryce posiłkujemy się nią powszechnie przy operacyach medycznych i chirurgicznych,

— Ile też czasu potrzeba p. doktorowi na uśpienie chorego przy pomocy keroseliny?...

— Dwie minuty conajwyżej. Często mniej nawet jeszcze.

— Uśpienie jak jest długie?...

— Może trwać dwanaście minut bez żadnego zgoła niebezpieczeństwa.

— Z zupełnem znieczuleniem wrażliwości?...

— Z najzupełniejszem...

Subjekt przyniósł pulweryzator, który uznany został za całkowicie odpowiedni.

Aparat o jakim mowa, składał się z pudełka, w pośrodku którego umieszczony był flakon zaopatrzony u szyi w rurkę, przeciętą inną poprzeczną rurką, zamkniętą kluczem.

Na jednym z końców rurki poprzecznej, przymocowana była rurka gutaperkowa z dwoma kulkami okrągłemi, do rozdmuchiwania cieczy.

— Czy umiesz się pan z tem obchodzić?—zapytał kupiec doktora.

— O! i jak jeszcze... Po otworzeniu z klucza, dość przycisnąć ostatnią kulkę, aby rozpryskaną cieczą znieczulić miejsce żądane. Posługiwałem się już nieraz takim przyrządem... Zamknij pan pudełko...

Subjekt spełnił żądanie.

Jakób zapłacił, zabrał pakiet, wsiadł do powozu i kazał się zawieźć na ulicę Miromesnil.

X.

Fabian zauważył również smutek przyjaciela, ale nie chciał go przez delikatność wypytywać o przyczynę, bojąc się zaś być przeszkodą, odjechał do Paryża wieczorem, pomimo że miał zamiar zabawić w Port-Créteil jeszcze dni kilka..

Paweł został sam i wolny—a uczucie tej wolności sprawiało mu radość niewymowną.

Obiecywał sobie podążyć jutro na rzekę i zająć miejsce w pobliżu *Petit-Castel.*

Gdyby śmiał, pobiegłby tam natychmiast, aby choć zdaleka wśród ciemności ujrzeć mieszkanie *Czarodziejki z nad Marny.*

Pomimo wielkiego zmęczenia, nie spał wcale tej nocy, a wydała mu się nieskończoną.

Zerwał się o świcie, ubrał natychmiast, wskoczył w czółno i puścił się w kierunku posiadłości doktora Thompsona..

Nie spodziewał się ujrzeć tak zaraz czarodziejki którą ubóstwiał, chciał tylko być pod jej bokiem.

Któż zdoła wyrazić jego zdziwienie, gdy spostrzegł Martę na wybrzeżu, z oczami na siebie zwróconemi.

Gwałtowne bicie serca obezwładniło mu ręce, czółno bieg zwolniło...

Wychodząc z domu miał tylko jednę myśl, jedno pragnienie: ujrzeć Martę, paść przed nią na kolana, wyznać jej gwałtowną swoję miłość i błagać o wzajemność!..

Teraz, gdy był tak blizkim celu, gdy mógł urzeczywistnić to najgorętsze pragnienie, poczuł się jakby skamieniałym.

— Nie mogę, nie powinienem tej cudnej dziewczynie nic mówić o miłości... pomyślał — zkąd pewność, że ona jest wolna?

Po chwili myślał znowu:

Ale... z pewnością wolna, z jej słów to poznałem, tylko, że nie ośmielę się nigdy... Bo gdyby mnie odtrąciła, gdyby mi wypowiedzieć się nie pozwoliła?...

Siły go opadły, łódź bieg zwolniła i prawie stanęła, poruszana zaledwie kołysaniem wody.

Paweł nie przestawał jednakże ścigać wzrokiem „czarodziejkę“, a ona go poznała i z ręką na sercu, oczekiwała jego przybycia.

Nieruchoma, pełna gracyi i natural-

* **Oberpolicmajster m.** Warszawy wydał rozporządzenie, ażeby przez most Aleksandryjski na Wiśle nie przepuszczane były wozy ładowne z ciężarami, większemi niż po 150 pudów na każde koło.

* **Odczyt.** P. Stanisław Pszyniczyński w sobotę po południu, miał odczyt w sali ratuszowej „O prawach kobiety i stanowisku, należnem jej w społeczeństwie". Wypracowanie, jakie odczytał, składało się z faktów znanych już dobrze i z ogólnikowych frazesów, przyobleczonych w nieszczególną formę literacką. Na odczyt zebrało się zaledwie 30 osób.

* **Wynalazek.** Jeden z mieszkańców naszego miasta, wynalazł niedawno maszynkę dla wyrabiania gilz do papierosów bez mundsztuków.

Wynalazca stara się o uzyskanie monopolu na swój pomysł.

* **Jubileusze.** Jutro w fabryce wyrobów platerowanych i srebrnych pod firmą Norblin i sp., obchodzone będą dwie uroczystości; srebrne wesele współwłaściciela fabryki, p. Teodora Wernera i jego małżonki Albertyny z Norblinów, a jednocześnie rocznica 25 cio letniego istnienia spółki fabrycznej, Teodora Wernera z Ludwikiem Norblinem.

Szczęść Boże nadal!...

* **Nowa kolej.** „Gazeta Losowań" donosi, iż jeden z przemysłowców kaliskich wyjechał za granicę celem utworzenia konsorcyum, które podjęłoby się budowy kolei żelaznej z Łodzi do Kalisza bez gwarancyi rządowej.

* **Karawana syngalezów**, składająca się z 36 osób płci obojga i dzieci, oraz słoni i zebu, przybywa do Ogrodu zoologicznego w dniu 1 sierpnia. Przedstawienia na tle ich życia i wierzeń osnute, zaczną się od 2 go sierpnia god. 11-ej rano i trwać będą codziennie do 10-ej wieczorem przy oświetleniu elektrycznem. Codziennie od 4-ej do 10-ej wieczorem, grać będzie orkiestra podczas całego pobytu syngalezów wynoszącego dni 16.

* **Cechy.** Do zgromadzenia organmistrzów, fortepianistów i fabrykantów narzędzi muzycznych, przyjęty został na majstra p. Antoni Gruszczyński. Wiadomość ta podana była w numerze sobotnim „w sposób przeczący" przez omyłkę drukarską.

* **Posiedzenia cechowe.** Dziś o godz. 7-ej po południu, odbędzie się półroczne posiedzenie członków zgromadzenia kapeluszników, w mieszkaniu starszego p. M. Gintera, przy ulicy Nowy-Świat nr. 57. pod przewodnictwem p. Cichawskiego, radnego magistratu.

— Dziś także, i o tej porze, odbędzie sie półroczna sesya obrachunkowa członków zgromadzenia garbarzy, w mieszkaniu starszego p. Froelicha przy ulicy Wolność, pod przewodnictwem delegowanego z ramienia urzędu, p. Zakrzewskiego.

* **Sprzedający esencyę** octową zobowiązani zostali do uprzedniego wyjednywania odpowiednich pozwoleń.

* **P. Rufin Morozowicz**, ciężko zapadł wczoraj na zdrowiu, skutkiem czego zamiast „Florka," dano „Żołnierz królowej Madagaskaru" i repertuar w dalszym też ciągu ulega zmianie.

* **Śmiertelność.** Według „Gazety Policyjnej" w lutym r. b. zmarło w Warszawie ogółem mężczyzn 453, kobiet 403; nagłą śmiercią zmarło mężczyzn 35, kobiet 16. Najwięcej wypadków śmiertelności skonstatowano u dzieci od 1 do 5 lat wieku; w wieku pomiędzy 80—100 lat zmarła osoba 1. Co do rodzaju zajęcia, zmarło: wyrobników bez określonego zajęcia mężczyzn 65, kobiet 63, szyjących odzież, bieliznę, obuwie oraz zajmujących się praniem, mężczyzn 38, kobiet 32, służba domowa mężczyzn 35, kobiet 27, obrabiaczy metali mężczyzn 28, kobiet 8, pracowników budowlanych mężczyzn 14, kobiet 13, żebraków mężczyzn 4, kobiet 5 i t. p.

* **Z Wisły.** Do brzegu warszawskiego przybyli wczoraj szyfrowie z następującemi ładunkami: Henryk Baron z dwiema tratwami z Ulanowa w Galicyi, 160 sztuk budulcu sosnowego i 3,000 sztuk takichże murłatów, ogólnej wartości 6,000 rs.; Leon Weintraub z dwiewa tratwami z Annopola w gubernii Lubelskiej, 180 sztuk kloców dębowych, 1,443 podkładów kolejowych, dębowych, 493 sztuk murłatów sosnowych, ogólnej wartości 10,000 rs.; Jan Winniecki z jedną tratwą, 2,000 sztuk murłatów sosnowych, wartości 3,000 rs.; Antoni Kawczyński z Gdańska dla domów handlowych: Spiessa i syna, Ignacego Ganhwola i Hilda i S-ki, 1080 centnarów cementu, 866 centnarów kredy sproszkowanej i 346 centnarów materyałów aptecznych; Leopold Zander z Gdańska, dla domu handlowego Hildta i S-ki, 220 beczek żywicy, wagi 908 centnarów; Juljan Grajewski z Gdańska 884 centnarów kredy sproszkowanej; Jakób Radzyński z Płocka 400 korcy żyta; Reinhold Heike z Gdańska, dla domu handlowego Hildta i S ki, 30 beczek żywicy, wagi 120 centnarów, 124 beczek sody, wagi 731 centnarów.

* **Z Rzymu** otrzymuje „Przegląd Katolicki" następującą wiadomość:

Na jednem z ostatnich posiedzień papiezkiej akademii archeologicznej, zwrócił profesor Armellini uwagę, na nieznane dotychczas katakumby w winnicy położonej na trakcie do Ostii, w pobliżu San Paolo.

Obecny sklep winnicy jest starem oratoryum, w którem w VI wieku pielgrzymi czcili św. Teklę. Grób jej jeszcze można poznać w pewnej wypukłości sklepu, a po nad nim wznosiła się niegdyś poswięcona wspomnianej świętej bazylika. Ze sklepu dochodzi się do galeryj grobowych, obecnie odkrytych.

Znaleziono tam napis z oznaczeniem nazwisk konsulów z r. 354, dalej napis z historyczną formułą *ad sanctum*, świadczącą o pogrzebaniu na tem miejscu zwłok męczennika.

Odkryto nadto malatury na ścianach w stylu znanych przedstawień w S. Callisto, Mojżesza, Jonasza, ofiarę Abrahama i przedstawienie cudu w Kanie. Obrazy te pochodzą z IV wieku; katakumby same powstały w III wieku.

* **Obłąkanie z tęsknoty.** Nieszczęśliwemu wypadkowi obłąkania z tęsknoty uległa przed paroma dniami, mieszkanka naszego miasta, pani R. F., kobieta młoda, licząca zaledwie lat 23.

Pani F. zaślubiona została przed dwoma laty komisantowi handlowemu, którego interesa w Warszawie znajdowały się w rok po ślubie do tego stopnia w opłakanym stanie, że zmuszonym był szukać chleba za granicą. Ze szczupłemi bardzo funduszami i bez żadnych listów polecających, wyjechał za granicę, pozostawiając w Warszawie na łasce i opiece krewnych, młodą żonę i dziecko. Po wyjeździe męża w obce strony, pani F., otrzymywała kilkakrotnie rozpaczliwe listy z paru miast zagranicznych, w których nieszczęśliwy człowiek tułał się bez dachu prawie i chleba, poszukując jakiegokolwiek bądź zarobku. W ostatnich jednak czasach, pani F. odbierała wiadomości coraz rzadziej, aż w końcu nic nie wiedziała, co się z jej mężem dzieje. Tęsknota za nieobecnym i obawa o jego życie, zaczęła odtąd prześladować ją tak dalece, że wpadła w rodzaj zadumy, graniczącej ze spokojnem obłąkaniem.

Przed paroma właśnie dniami, obłąkanie to, ujawniło się szałem. Pani F. rzucała się w obłędzie na otaczających ją krewnych. Ze spokojnej stała się furyatką, rwała na sobie odzież i wreszcie usiłowała kilkakrotnie pozbawić się życia, przez powieszenie na strychu i wyskoczenie oknem z 3-go piętra.

Zamachom tym jednak zdołano zawczasu przeszkodzić, ale manija samobójcza, jaką nieszczęśliwa dotkniętą została, nie opuszcza jej ani na chwilę.

* **Charakterystyczne ogłoszenie** znajdujemy w ostatnim numerze „Przeglądu Katolickiego", które brzmi:

„Chłopiec, umiejący biegle grać na organach i śpiewać, i zdolny do nauk, a będącej już w IV klasie, pragnąłby kończyć szkoły a brak mu nadal funduszy. Ojciec jego uprasza zatem WW. XX. Dobrodziejów, — zamieszkujących w miastach, gdzie są szkoły, — ażeby który z nich przyjął wsponionego chłopca na stancyą i wikt do odgrywania mszy świętej w niedziele i w dnie uroczyste, z dozwoleniem mu uczęszczania do szkoły w dnie powszednie. Łaskawe oferty prosimy przesłać do Jana Jarmołowicza organisty w Newlu, gubernia witebska".

Sądzimy, że ogłoszenie to jest nader wymowne, i że młodzieniec nie długo czekać będzie na żądane oferty, a może kto się zechce zająć zupełnie przyszłością młodzieńca, który w takich warunkach pragnie się wyżej kształcić.

Podanie ręki chłopcu byłoby czynem prawdziwie chrześciańskim.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 13, wczoraj w południe ciepła stopni 21.

Otrucie. W domu na 32 przy ul. Dzikiej, dzieci 3 rodzin tam mieszkających, a mianowicie 2-letni Symcha Szydłowski, 4-letnia Dwojra Ejzenberżanka, 6-letni Moszek i 3-letni Mendel Felgrasowie one-

---

ności, wyglądała niby najpiękniejsza statua.

Naraz Paweł zadrżał i zbladł śmiertelnie.

Gwałtowne wstrząśnienie moralne do reszty go sił pozbawiło.

Bo oto z po za gęstwiny krzaków wyszedł młody jeszcze mężczyzna, stanął niespodziewanie za Martą i dotknął jej ramienia.

Młoda kobieta odwróciła się przestraszona, lecz za chwilę podała z uśmiechem rączkę przybyłemu, a ten nachylił się i w czoło ją pocałował.

Na widok tego pocałunku, Paweł zatrząsł się cały.

Zazdrość szarpnęła mu serce.

— Ten człowiek za młody jest na jej ojca... — powiedział z wściekłością.— Czyżby to mąż?... Czy kochanek?...

Zaledwie postawił sobie to pytanie, zobaczył, że młoda kobieta ująwszy mężczyznę pod rękę—oddaliła się znim, ale rzuciła na odchodnem pełne smutku ku Marnie spojrzenie.

To, o czem Paweł nie wiedział, wiedzą dobrze czytelnicy nasi.

Nowo-przybyły, był to Jakób Lagarde, czyli doktór Thompson.

Przybył on do *Petit-Castel* przed chwilą i nieznalazłszy Marty w mieszkaniu, poszedł jej szukać w parku.

— Już wstałaś, drogie dziecię!...— zawołał.—Nie myślałem, że taki z ciebie ranny ptaszek...

Marta zbudzona niespodziewanie ze swych marzeń miłosnych, znalazła się w kłopocie, ale, zanadto była córką Ewy, aby nie potrafiła zapanować zaraz nad sobą, zanadto była kobietą, aby nie potrafiła wynaleźć na poczekaniu sposobu odwrócenia w inną stronę uwagi.

— Bardzom źle spała tej nocy, panie doktorze—powiedziała—obudziłam się bardzo wcześnie i postanowiłam wyjść odetchnąć świeżem powietrzem.

— A czemu się przypatrywałaś z taką wielką uwagą dzieweczko?...—zapytał znowu Jakób Lagarde.

— Łódce... i rybakowi, który ryby tu łowi... Chciałam zobaczyć, czy też uda mu się co złapać.

Odpowiedź była znakomita.

Pseudo Thompson, lubo niezmiernie podejrzliwy, był całkiem z niej zadowolony.

— Ale pan, panie doktorze — rzekła Marta z kolei —pan widzę wcześniejszy jeszcze odemnie ptaszek, skoro o tej godzinie, znalazłeś się już w *Petit Castel.*

— Przyjechałem bardzo rano, to prawda—bo chciałem się przekonać naocznie jak też tu robota idzie.

— Przedsiębiorca mówił mi wczoraj, że na dziś wieczorem, wszystko już będzie skończone.

— I mnie tak zapewnił przed chwilą.

— A czy — zapytała Marta, głosem nieco wahającym — czy pan doktór raczy tu z nami cały dzisiejszy dzień przepędzić?...

— Przyjechałem po ciebie, kochane dziecię i razem wybierzemy się do Paryża...

Posłyszawszy ten wyrok, biedna córka Periny, zadrżała całem ciałem.

Jakób odczuł to drżenie.

— Co tobie?...—zapytał i spojrzał uważnie na Martę.

— Ależ nic a nic doktorze... — wyszeptała młoda kobieta.

— Przeciwnie moje dziecię — czułem żeś najpierw zadrżała, a teraz widzę, żeś zbladła znowu śmiertelnie...

— Zapewniam pana...

— Dla czego starasz się coś skryć przedemną?...—przerwał Lagarde łagodnie.—Powiedz no mi szczerą prawdę... otwarcie... powrót do Paryża, nie sprawia ci przyjemności... przejmuje cię nawet obawą?...

— Nie... nie... panie doktorze... zapewniam pana, że tak nie jest. Jeżeli istotnie, jak pan powiada, zadrżałam... jeżeli zbladłam także... to dla czego innego zupełnie.

— Dla czego?...

— Pomyślałam sobie oto, że ja biedna opuszczona zupełnie dziewczyna, mam się przenieść do pańskiego pałacu i zamieszkać tam wśród zbytku, wśród tego świata wielkiego, którego nie znam wcale i w którym bodaj czy się śmieszną jeszcze nie będę wydawać..

— Ty... śmieszną... moje kochane dziecię?... Ty śmieszną być nigdy nie możesz!—zawołał Jakób Lagarde, śmiejąc się w duchu z naiwności Marty.— Świat, do którego wejdziesz, przyjmie cię z pewnością życzliwie.

— Przekładam wieś nad miasto i czułam się tutaj z łaski twojej doktorze prawdziwie, ale to prawdziwie szczęśliwą...

— Żal ci zatem opuszczać tego ustronia wiejskiego?...

— Żal i to bardzo doktorze.

— Przykro mi w takim razie, kochane dziecię, że nie mogę cię tu już dłużej pozostawić, lubo chciałbym wszystkim pragnieniom twoim zadość uczynić, bo obecność twoja w Paryżu niezbędnie jest potrzebną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdaj wieczorem, po spożyciu kolacyi, złożonej z ryb, chały i śledzi, dostali nagle boleści i wymiotów. Oprócz dzieci, pochorowały się i matki. Pomimo energicznego ratunku lekarskiego, mały Szydłowski zmarł o godz. 11 w nocy, a Moszek Feldgras wczoraj o godz. 3 nad ranem. Według opinii lekarskiej, zmarłe dzieci zostały otrute i z tego powodu dokonaną zostanie sekcya.

Nagła śmierć. Przy ulicy Kruczej Nr. 21, wyrobnik Franciszek Orzechowski, liczący 39 lat, zmarł nagle.

Podrzucenie. Przy ulicy Dzikiej Nr. 41, w piwnicy znaleziono niemowlę około 2 miesięcy życia mające, które odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przy pracy. Czeladnik rzeźniczy, Adolf Nicz, liczący 22 lat, zabijając wieprza w domu Nr. 77 na Solcu, przewrócił się i upadł na nóż, raniąc się w nogę.

— W dziedzińcu domu Nr. 8 przy ulicy Czystej, czeladnik blacharski, Roman Jurawski, naprawiając uszkodzoną rynnę, spadł z drabiny z wysokości 1 piętra i zranił się w plecy. Odwieziono go na ul. Wołyńską.

Wybuch. Wczoraj znów w fabryce wyrobów żelaznych Nejfelda, przy ul. Chmielnej Nr. 84, kilku robotników, zajętych było rozbijaniem pocisków, zabranych z pola wojennego. Jeden z pocisków wybuchnął, ale na szczęście cały nabój poszedł w górę i dla tego nie zrządził nikomu żadnej krzywdy.

Zasypany ziemią. Wyrobnik Franciszek Lipiński, pracując przy robotach kanalizacyjnych na ulicy Rymarskiej, wpadł do wykopu i został przysypany ziemią. Odwieziono go do szpitala św. Ducha.

Nieostrożna jazda. Powożący wozem roboczym Nr. 2548 Wiktor Pniewski na rogu ul. Bielańskiej i Długiej najechał na wyrobnicę Franciszkę Zakrzycką, która upadając na bruk poniosła nieszkodliwe obrażenia.

Nagła śmierć. Przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 12, 59-letnia Maryanna Mordusowa wczoraj o godz. 4 ej rano nagle zmarła.

Kradzieże. Przy ul. Długiej Nr. 8, Władysławowi Gołębiowskiemu, skradziono garderobę, bieliznę, szpilkę złotą z brylantem i spinki złote, wartości 45 rs.

— Przy ul. Chmielnej Nr. 47, Emilii Feinkrantzowej, skradziono dziewięć łokci materyi na suknię oraz portmonetkę z 22 rs.

— Na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 25 Maryanowi Szczypiorskiemu skradziono zegarek srebrny wartości 22 rs.

* **Z Hussakowy.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Brak deszczów, spiekota, mały urodzaj oziminy, a nieurodzaj jarzyny, małe podnoszenie się w cenie pszenicy, a trochę większe owsa, wszystko to powszechnie wiadome.

Natomiast o społeczeństwie w tutejszych stronach, t. j. o stosunkach jednej klasy z drugą, o życzliwości, przyjaźni, dążności wspólnej, nikt z dalej siedzących od nas nie wie, więc o tem dziś słów kilka napiszę.

Trzymamy się najprzód tego przysłowia: widzimy cudze pod lasem, nikt od nas nie jest lepszym, mądrzejszym, nikt nie umie lepiej się od nas znaleźć i co powiemy o kim, choćby i ze szkodą bliźniego, pewnikiem jest niezbitym, złem nieunikniomem „cóż ja winien, tak jest." Dla tego trudno nam znaleźć przyjaciół, nie znajomimy się lada z kim; podzieliliśmy siebie na trzy klasy i ściśle trzymamy i pilnujemy, aby ten podział trwał w całej swojej pełni, gdyż żaden z nas nie ustąpi od tego porządku, bo gdyby chciał nawet, nie ustąpią inni.

Ci naprzykład, którym Bóg dał po kawałku ziemi, albo możność dzierżenia jej choć czasowo, albo postawił na czele kilkorga młodszej braci, albo dał im możność czynienia ludziom dobrze lub źle, trzymają się wyniośle, jak tu się nazywa *szlachetnie*, z młodszą bracią, witają się tylko czapką, rękę podaje się tylko na Nowy Rok i Wielkanoc; na wieczorkach, imieninach, chrzcinach lub weselach, nie bywają wcale, lub czasami na 5 minut, ale za to i do siebie wara młodszej braci, nie dla nas imieniny u p. A., nie dla nas chrzciny u p. B., nie dla nas wesele u p. C.; gdyż pp. A., B. i C. są przedstawicielami naszego społeczeństwa I klasy. Ale ponieważ nie ma reguł bez wyjątku, więc są ludzie, którzy bytem należą do klasy I-ej, ale łączą się z klasą II i III; i tych można wykazać w % następującym: jeżeli sto lat temu na 100 było takich $^1/_2$%, to dziś jest $1^1/_2$%, a da Bóg za 100 lat, będziemy już mieli $2^1/_2$%, świetna przyszłość!

Widząc taki przykład z góry i my nie dopuszczamy do grona, jak siebie nazywamy, *uczonych* ludzi, lada kogo; furda panie z nazwiskiem: Mazalski, Ogiński, gdy się jest kowalem, ślusarzem albo stolarzem. Przepraszam; gdy się ma do nich interes, to wtedy ich witamy, wprawdzie oglądając się, aby ktoś nie zobaczył naszego uściśnienia dłoni, ale pomimo takiego usilnego zachowywania się, nędza czasami zmusza nas i nasze dzieci stawać i w III klasie naszego społeczeństwa. Dopóki jednak bieda nadto nie dokucza, my trzymamy się osobno, żyjemy nad stan i żony nasze chodzą w jedwabiach, robimy długi... a kiedy nas wydalą z obowiązku, chodzimy od wsi do wsi, szukamy miejsca jakiego pisarza, gumiennego, albo mając mały zasób pieniędzy, zakładamy sklepik, któren żyje lat parę. Taka tutaj II-ga klasa, t. j. my. A III klasa, to są rzemieślnicy, zakała naszego społeczeństwa! ci żyją sobie osobno, Pana Boga chwalą, mają kawałek chleba aż do śmierci i stosunków z klasą I i II nie mają innych oprócz interesownych.

Takie tu są stosunki jednej klasy z drugą; o życzliwości, przyjaźni, solidarności, w następnym liście pomówię.

T. P.

Z różnych stron.

× **Nowy tunel.** Ministeryum robót publicznych w Paryżu, pracuje obecnie nad planem przebicia tunelu przez góry Jurajskie, aby umożliwić połączenie bezpośrednie z Genewą, Chambery i Turynem. Będzie to droga, współzawodnicząca z linią św. Gotharda.

× **Olbrzymi bankiet.** W d. 11 sierpnia b. r. rząd francuzki wydaje w Paryżu obiad dla merów wszystkich gmin francuzkich. Liczba zaprosin dochodzi do wysokości 36,000 sztuk! Sali, gdzie się obiad odbędzie, jeszcze nie wybrano.

× **Badania naukowe.** Depesza z Ameryki, adresowana do M. Flammariona, zawiadamia go, że badania dotyczące fotografii nieba, może czynić w obserwatorium „Horvard College", dzięki miss C. W. Bruce, która na ten cel ofiarowała 50 tysięcy dolarów. Ameryka dała znów przykład milionerom europejskim.

× **Ciekawe.** Na pokładzie jachtu Hohenzollern, na którym cesarz niemiecki odbywa morskie podróże, nie ma wcale kapelana. Cesarz sam odczytuje biblię i modlitwy w każdą niedzielę i sam prawi kazanie o powinności żołnierzy.

× **Rozmowa królewska.** Król Humbert kupił fonograf, który mu służy do rozmowy z królową, będącą obecnie w Wenecyi.

× **Od wężów.** W skutek ukąszenia jadowitych wężów w północno-zachodnich prowincyach Indyj, zginęło w r. 1888 przeszło 6,000 osób. W Madras węże te zabiły 10,096 sztuk bydła i 1,642 ludzi.

× **W Japonii.** W państwie Mikada liczą obecnie 8 szkół lekarskich, wydających pozwolenia na praktykę lekarską Główna szkoła znajduje się w Tokio, gdzie większość profesorów stanowią niemcy. Szkoły owe otrzymują subwencyę od rządu. Prócz tego istnieje tam 30 szkół prywatnych, nie posiadających prawa wydawania dyplomów.

× **Przytułki dla pijaków.** W Ameryce istnieje 50 przytułków dla pijaków; z liczby występujących wyleczonych bywa 30—38 pro. W Anglii istnieje 17 przytułków. Holandya nie uznaje przytułków, karząc pijaków więzieniem lub domem pracy. W Szwajcaryi i Szwecyi istnieje dwa przytułki. W Niemczech pierwszy przytułek założono w Lintorf pod Düsseldorfem. W roku 1881 otworzono drugi przytułek w Sophienhof pod Rostokiem. Następnie założono przytułki na Sląsku i w Szlezwigu.

Najłatwiej ulegają leczeniu ci z pijaków, którzy późno pić zaczęli. („*Zdrowie*")

× **Śmierć skutkiem nadużycia metody zawieszania.** „Medycyna" podaje następujący wypadek, o którym wspomina również „Medicinal-Zeitung:"

Mężczyzna około lat 40, wyczytawszy w dziennikach o sposobie leczenia bezwładu przez zawieszanie i będąc nim dotknięty od lat pięciu, postanowił sam leczyć się w ten sposób. Choroba jego miała przebieg bardzo gwałtowny; było prawie zupełne porażenie poprzeczne (paraplegia), władze umysłowe były zachowane. Kazał on służącemu zawieszać się codziennie na 2—3 minut. Przez pierwsze 7 dni wynik był jaknajlepszy: mógł ujść kilka kroków i błogosławił swój pomysł. Ósmego jednak dnia po zdjęciu przyrządu na którym wisiał, utracił słuch i mowę; wzrok był prawidłowy, umysł swobodny, ruchy względnie dobre. Przyzwany lekarz stosował podskórnie eter i t. p. środki, lecz bezskutecznie: chory nie mógł nic połykać i stan stawał się coraz groźniejszy. Wieczorem tegoż dnia utracił wzrok, wystąpiło porażenie mięśni kończyn górnych i klatki piersiowej, a po upływie 24 ch godzin nastąpiła śmierć.

+ **Projekt założenia** arcybiskupstwa berlińskiego wraca od czasu do czasu na dzienny porządek gazet; wspominaliśmy już pisze „Przegląd Katolicki" o tem, teraz jednak dodajemy nowe do tej kwestyi szczegóły. W r. 1860 projekt ten o mało nie stał się rzeczywistością. Pruskie poselstwo przedstawiło ówczesnemu kardynałowi Stanu, Antonellemu, że wobec zwiększonej liczby katolickich mieszkańców Berlina, dobrzeby było pomyśleć o założeniu arcybiskupstwa z siedzibą w tem mieście. Antonelli zgodził się z tą myślą. Określono granice nowej dyecezyi, wielka część wrocławskiej i chełmińskiej dyecezyi miała się na nią złożyć. I na to przystał kardynał. Jako kandydata na arcybiskupią stolicę zaproponowano ówczesnego gnieźnieńsko-poznańskiego arcybiskupa, ks. Przyłuskiego, który nie miał nic przeciw temu. Kardynał Antonelli zgodził się na tego kandydata. Teraz dopiero wysunęły się na jaw prusko-protestanckie zmiary. Poseł tego rządu zauważył, że wskutek określenia granic nowego arcybiskupstwa straciłyby dyecezye: wrocławska i chełmińska bardzo wiele z swego terytoryum, lecz ten uszczerbek możnaby powetować przyłączeniem Gniezna do chełmińskiej, a Poznania do wrocławskiej dyecezyi. Przejrzał teraz ks. arcyb. Przyłuski dokąd go powieść chciano. Zawezwał natychmiast ks. prałata Koźmiana, polecił mu wybrać się do Rzymu i tam, nie zgłaszając się do nikogo, wyrobić sobie posłuchanie u Ojca św. za pośrednictwem księżny Odescalchi i przedstawić samemu Papieżowi rzecz całą. Stało się tak. Ś. p. Pius IX słuchał przez dwie godziny arcybiskupiego posła, nie przerywając mu wcale, a gdy skończył, rzekł mu: „idź natychmiast do kardynała Antonellego i powiedz mu, iż rozkazuję mu zerwać z rządem pruskim wszelkie rokowania w tej sprawie." Ks. Koźmian wykonał zlecenie, a kardynał posłuchał rozkazu, lubo go ten nie mało przeraził. Za tę misyę dostał ks. Koźmian *malam notam* od rządu pruskiego, zamknięcie jego konwiktu wiąże się także z tą sprawą. Przed swą śmiercią odzywał się ks. prałat, że jakkolwiek rozkaz ks. arcybiskupa Przyłuskiego, użycia pomocy kobiety w wyrobieniu sobie posłuchania u Ojca św., wydał mu się dziwnym, i jakkolwiek poddał się takowemu tylko z posłuszeństwa dla swojego zwierzchnika, to jednak przekonał się następnie, jak dokładne miał prymas wyobrażenie o ruchliwości pruskiej dyplomacyi. Za przybyciem swem do Rzymu, przekonał się bowiem ks. Koźmian, iż pruskie poselstwo przy Stolicy św. zarządziło wszystko, co tylko wymyśleć można było, aby Ojciec św. nie dowiedział się o istotnym stanie rzeczy. Toż *Germania*, która całe to przejście przypomina, powiada, że kardynał Antonelli, kiedy mu ks. Koźmian rozkaz papieski przyniósł, był w najwyższym stopniu zdziwiony.

× **Szach perski,** wbrew wszelkim zaprzeczeniom, w ciągu września przybędzie z całym swoim orszakiem do Konstatynopola, gdzie zabawi około dwóch tygodni. Pobyt w Szkocyi upamiętnił się ważnym faktem w życiu władcy Iranu. Nasr-ed-Din po raz pierwszy próbował przyjemności tańca. Wprawdzie wykonywał jedynie „pas" solowe, ale wszak to tylko pierwszy krok jest trudny. A stało się to w dobrach Mackenzie'go, gdy przypatrywał się z namiotu tańcom góralskim przy dźwiękach kobzy. Zabawa urządzona była z wielkim przepychem, i brało w niej udział mnóstwo wieśniaków i wieśniaczek w malowniczych strojach narodowych. Gdy w końcu książe Walli, Albert Wiktor i sam Mackenzie, również ubrani w strój góralski, zaczęli tańczyć, szach, który wmieszał się między lud i kolejno po persku, francuzku i angielsku wyrażał swoje zdumienie i podziw,—zaczął także naśladować ruchy taneczne. Nie starczyło mu wszakże odwagi na puszczenie się w wir tańca we dwoje, i odmówił hożej Szkotce, która przyszła go zaprosić. Mały ulubieniec szacha, Aziz-us-sułtan natomiast tańczył z wieśniaczkami zapamiętale, a Mackenzie darował mu ubranie góralskie. W dniu 29-ym b. m. szach opuszcza ziemię angielską.

× **Wielki glob ziemski,** znajdujący się na wystawie paryzkiej, ma objętości 40 metrów (odpowiadających 4.000,000 metrów południka ziemskiego); każdy zatem milimetr na globie przedstawia właśnie kilometr w naturze. Średnica globu wynosi 12,732 metrów, co odpowiada 12,732 kilometrom, to jest rzeczywistej długości średnicy ziemi. Spłaszczenie przy biegunach wynosi jak wiadomo, 21 kilometrów; tych więc 21 kilometrów w globie nie znać prawie. Podzielono powierzchnię globu na 386 pól, z których każde wedle południków i równoleżników obliczone, odpowiada 10 stopniom. Każde pole było osobno malowane, poczem dopiero przytwierdzano je do metalowego szkieletu. Szkielet ten waży 10 tonn, kartony 3 tonny. Olejno pomalowany glob obraca się około pala i nie ma na sobie żadnych wypukłości; najwyższe góry (8,000 m.) mogłyby być tylko przez 8-milimetrową wypukłość przedstawione. Głębokość morza oznaczają rozmaite tony farby. Najjaśniejszy ton naznacza morza głębokie na 2,000 m., coraz ciemniejsze są głębie od 2,000 do 4,000, od 4,000 do 6,000, od 6,000 do 8,000; najciemniejszy oznacza morza głębsze niż 8,000 m. Powierzchnia lądów stałych i wysp (około 136 milionów metrów kwadratowych), przedstawiona jest na globie przez 136 metrów, podczas gdy cała jego powierzchnia około 510 metrów kwadr. wynosi. W pawilonie znajdują się rozmaite rysunki i

tablice, oznaczające wysokości gór, głębie mórz, prawdopodobną grubość powłoki ziemskiej, statystykę ludności i t. d. Ponieważ glob ten miał przedstawiać stan umiejętności geograficznych w r. 1889, musiano więc czekać na najświeższe sprawozdania podróżników. Tak np. musiano dwa razy zmieniać części globu, przedstawiające Afrykę; również panuje niepewność w nowszych wiadomościach geograficznych co do Chin i co do środka południowej Ameryki. Glob ma się w takim stosunku do kuli ziemskiej, jak małe ziarnko piasku do globu. Paryż zajmuje na nim centymetr kwadratowy. Glob ma jeszcze i pod tym względem znaczenie, że za jego pomocą możemy sobie wyrobić pojęcie o wielkości i oddaleniu innych ciał niebieskich. Tak np. według tej skali średnica księżyca wynosi 3·50 metra, a odległość jego od ziemi 384 metrów; średnica słońca 1,400 metrów a odległość od ziemi około 150 kilometrów; średnica Jowisza połowę wieży Eiffla; Saturna przeszło 100 metrów i t. d. Ten olbrzymi glob zbudowali Villard i Colard.

× **Ks. Bismarck a literatura.** Życiem żelaznego kanclerza zajmuje się znów spory tomik. Tym razem w szeregu panegirystów stanął pisarz skądinąd niezależny i utalentowany dr. Adolf Kohut. W pracy swojej, którą nazwał studyum polityczno-literackiem, rozpatruje wyłącznie stosunek Bismarcka do literatury, mianowicie kreśli właściwości jego pisarskie, wpływ, jaki na rozwój jego duchowy wywarli wielcy myśliciele i poeci swojscy (niemieccy) i obcy, sympatye jego i antypatye dla wybitniejszych mistrzów pióra i t. p. Co do właściwości pisarskich wyjaśnia, iż pod określeniem tem nie należy rozumieć kierunku utworów literackich, gdyż Bismarck żadnych nie pisał, ale że odnoszą się tu cechy charakterystyczne, przejawiające się w jego mowach, notach dyplomatycznych, oświadczeniach publicystycznych i rozprawach okolicznościowych.

Odrzuciwszy cały balast chwalby w książce Kohuta, znajdujemy sporo interesujących szczegółów. Co się tedy tyczy właściwości pisarskich Bismarcka, autor zalicza do nich przedewszystkiem nadzwyczajną zwięzłość, jasność i prostotę wyrażeń; niemniej humor i sarkazm, które również łatwo i jakby na zawołanie przychodzą kanclerzowi wśród dyskusyj publicznych, jak i wśród gawęd poufnych. Budowa zdań jest u niego, rzec można, „prusko sztywną"; nie ma tam żadnych frazesów, rozwlekłości, myśli niedopowiedzianych, sentymentalizmu, lub gonienia za wrażeniami. Kohut przyrównywa go w tym względzie do Lutra, Lessinga, Mosera, Börnego i na dowód przytacza kilkanaście wyjątków z listów jego, pisanych do rodziny i przyjaciół, w czasach od r. 1848 począwszy. Listy datowane są z najrozmaitszych miejscowości: z Frankfurtu nad Menem, z Petersburga, z Paryża, Pesztu, z Vendresse (o bitwie pod Sedanem), z Wersalu i innych, i rzeczywiście w znacznej części usprawiedliwiają twierdzenie autora.

Ciekawem jest to, co opowiada Kohut o Bismarcku, jako o dziennikarzu. Ten, który wyrzekł: „dziennikarze, to ludzie, którzy chybili powołania swojego" i w ogóle bynajmniej przychylnością dla prasy się nie odznacza, przez lat wiele sam był gazeciarzem. Należał do założycieli „Gazety Krzyżowej" („Neue Preussische") i w pierwszych latach jej istnienia był jednym z najczynniejszych jej współpracowników; nie tylko w części politycznej, ale nawet i w feljetonie humorystycznym, drukowanym pod tytułem „Obserwator Berliński". Co zaś najszczególniejsza, to, że z tem pismem właśnie, którego był ojcem duchowym, najwięcej potem walk staczać był zmuszony, oraz, że pierwszy jego artykuł, przesłany jednemu z pism berlińskich, jeszcze w roku 1844 z Schönhausen poszedł do kosza.

W dalszym ciągu podaje Kohut zbiorek sentencyj kanclerza, które się stały przysłowiowemi niemal w Niemczech, oraz zestawia poglądy jego na najważniejsze kwestye życia i rządu, jak: na państwo i konstytucyę, ekonomię polityczną, wojnę, pokój i zwycięztwo, na granicę, prasę itd. Co do cytat z autorów i poetów, jakiemi w mowach swoich i pismach lubi popisywać się Bismarck, bynajmniej jednak nie ze względów estetycznych, lub z chęci ugania się za ozdobami literackiemi, ale dla położenia szczególnego nacisku na pewne myśli swoje i dowodzenia, Kohut, zwraca uwagę, że cytaty te głównie brane są z Goethego, Szylera i Szekspira. Obok tego wszelako rad także na trybunie popisuje się znajomością Heinego, Uhlanda, Arndta, Bürgera, Scheffla, Chamissa i z cudzoziemskich Tomasza Moora. W chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych, kanclerz żelazny, ów Jowisz gromowładny, czyta... romanse i pisma humorystyczne. Autor zapewnia, iż z wielkiem zainteresowaniem przegląda książki Spielhagena, Freytaga, Pawła i Rudolfa Lindauów, Hopfena, Jokaia, Reutera, Hiudego, Griesebacha i innych. Zna też i chętnie bierze do ręki utwory powieściowe francuzkie i polskie. W r. 1870, przy zwiedzaniu lazaretu, zastawszy tam rannego żołnierza polskiego, nierozumiejącego po niemiecku, miał mu dać do czytania „Pana Twardowskiego", znaną powieść Kraszewskiego.

Z głośnych pisarzy zagranicznych, Bismarck w bliższych pozostawał stosunkach z Jokaiem, Carlylem i Amerykaninem Motleym, autorem dziejów republiki holenderskiej, a swoim kolegą uniwersyteckim. W końcu Kohut podaje niektóre ustępy z wierszy, napisanych na cześć kanclerza, objaśniając, że gdyby zebrać wszystkie, obszernaby z nich złożyła się książka. Zapomnieliśmy dodać, iż jak słyszał Kohut od kamerdynera kanclerskiego (Engla), pan jego zarówno w domu, jak i w podróży z namaszczeniem czytuje książki treści religijnej, zwłaszcza zaś z nich: „Codzienne nabożeństwo i nauki moralne na rok 1870", oraz „Osłoda codzienna dla prawowiernych chrześcian."

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Karol Aleksander Rissbildt**, majster młynarski, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zakończył życie w d. 26 lipca, przeżywszy lat 80. W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w d. 29 b. m. t. j. dziś w poniedziałek, o godz. 6-ej po południu z kaplicy na cmentarzu ewangelicko-augsburskim odbyć się mające.

Z prasy ruskiej.

* **Anglia w Syberyi.** Pod tym tytułem rada oddziału moskiewskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu — jak donoszą „St. Pet. Wiedomosti" — przesłała petersburskiemu komitetowi Towarzystwa, z dołączeniem odezwy 14-tu firm handlowo-przemysłowych, w sprawie przewozu towarów obcych do Syberyi oceanem Lodowatym. Rada, zgodnie z życzeniem owych 14-tu firm, uznając dowóz towarów zagranicznych drogą morską do Syberyi za szkodliwy dla wytwórczej działalności Rosyi Europejskiej, postanowiła wystąpić z prośbą do rządu o wzbronienie od roku 1892 dowozu północną drogą morską towarów zagranicznych; do nastąpienia zaś tego terminu, celem wyjaśnienia praw cudzoziemców pod względem dowozu towarów bez cła, uprasza ministra skarbu o podanie do powszechnej wiadomości wykazu towarów zagranicznych, jakie obecnie nie ulegają ocleniu przy dowozie ich drogą morską do Syberyi. Co się tyczy kwestyi ustanowienia komór celnych przy ujściach Jeniseju, Obi i Peczory, rada wobec trudności czynnego dozoru celnego w tych miejscowościach, uprasza ministra skarbu nie ułatwiać urządzeniem komór, zagarnięcia rynków syberyjskich przez obce produkty. Wnioski swe rada oddziału moskiewskiego opiera na danych, wskazujących szkodliwe czynniki dla Rosyi.

Czynnikami temi są:

1) współzawodnictwo tanich produktów angielskich z ruskiemi na szkodę tychże;

2) Niemożebność, albo wielka trudność w ustanowieniu dozoru na komorach w portach syberyjskich;

3) wielkość przewozu towarów przez Peczorę na wewnętrzne rynki Rosyi Europejskiej i

4) straty skarbu na cle.

Uchwała oddziału moskiewskiego oddana została pod rozpoznanie petersburskiego zebrania ogólnego członków Towarzystwa.

Rozprawy zaczną się w jesieni.

* „Nowoje Wremia" pisze:

„Nowa zmiana frontu w półurzędowej prasie niemieckiej, zaczyna się pono w stosunku do Rosyi. Za pierwszy krok w tym kierunku można poczytywać znany artykuł „Gazety Kolońskiej." Artykuł zaznacza najpierw „pożądany" w stosunku do Niemiec zwrot, który jakoby ujawnił się świeżo w sferach ruskich, a na dowód tej zmiany przytacza okoliczność, że niebawem „nastąpi fakt, o ziszczeniu się którego ogół niemiecki z przykrością już zwątpił."

„W dalszym ciągu wykazuje „Gazeta Kolońska," że od zeszłorocznej podróży cesarza Wilhelma do Petersburga, nie zaszło nic takiego, coby mogło pogorszyć stosunki rusko-niemieckie.

„Wszystkie te wywody, kończą się nieoczekiwaną co prawda konkluzyą, że jeżeli Niemcy czułyby się zmuszonemi wybierać między Rosyą i Austro-Węgrami, stanęłyby oczywiście po stronie Austryi...

„Ale to rzecz mniejszej wagi.

„Organ, który tak długo i tak systematycznie napadał na Rosyę, nie mógł wyciągnąć innego wniosku ze swego rozumowania. Przedewszystkiem w rzeczonym artykule, zastanawia niezwykle śmiałe twierdzenie, iż nie jest to jakoby winą Niemiec, że stosunki rusko-niemieckie „zmieniły się" od roku zeszłego.

„Otóż na wstępie zaznaczyć należy, że wbrew twierdzeniu półurzędowej niemieckiej, w rzeczywistości od roku ubiegłego nie zaszła żadna „zmiana." Wizyta złożona zeszłego lata przez cesarza Wilhelma w Petersburgu, wywołała zwykłe w takich razach objawy serdeczności i gościnności ze strony naszego dworu, nikt atoli u nas ze względu na bytność młodego cesarza niemieckiego, nie łudził się chyba nadzieją, aby po odwiedzinach w Petersburgu, zawitała nowa era we wzajemnych stosunkach Niemiec i Rosyi. Rozumiał to każdy, że należy konieczne czekać na fakta, któreby świadczyły, że i w Berlinie istotnie przeważyła chęć zabezpieczenia pokoju europejskiego drogą zaspokojenia bardzo skromnych i najlegalniejszych żądań Rosyi. Wiadomo zaś, że oczekiwania te nie sprawdziły się wcale; nie ulega też chyba żadnej wątpliwości, że Niemcy nie przyłożyły ręki do pomyślnych dla Rosyi wypadków na półwyspie bałkańskim.

„W całym tym okresie czasu, ogólne stosunki polityczne nastręczały Niemcom tylko jeden sposób dla okazania Rosyi swej przyjaźni, a mianowicie powstrzymać Austryę od wyzywającej polityki względem Rosyi. Nie ma nigdzie żadnych śladów, aby z Berlina wychodziły pod adresem Wiednia, jakieś rady w tym duchu sformułowane. W ciągu całego w ogóle roku przeszłego i od chwili abdykacyi króla Milana, Austro Węgry nie przestawały trzymać się jawnie wobec Rosyi prowokacyjnej polityki. Obecnie każdy zdrowo myślący człowiek, zgodzi się na to, że jedynem mocarstwem europejskiem, którego postępowanie zagraża pokojowi—jest Austrya. Wszyscy wprawdzie przedświadczeni są o pokojowych zamiarach Rosyi, ale zarazem każdemu wiadomo, że owo zamiłowanie pokoju nie sięga tak daleko, aby Rosya gotowa była poświęcić narodowe swe interesa. Od Niemiec nie żądamy dziś niczego zgoła. Przyjazne stosunki z tem mocarstwem są naturalnie rzeczą bardzo pożądaną, ale do ubiegania się o „przychylność" Berlina, nie mamy ani ochoty, ani żadnego powodu.

„Co do „faktu," który zwiastuje „Gazeta Kolońska," dziwimy się mocno, czemu ogół niemiecki, jak stwierdza wymieniony organ, z przykrością zwątpił już o urzeczywistnieniu się tegoż.

„Fakt" ten jest prostem, logicznem następstwem zeszłorocznej wizyty cesarza Wilhelma II w Petersburgu i wcześniej czy później na zasadzie zwykłych form grzeczności, musi przyjść do skutku... Wysnuwanie więc z niego różnych przypuszczeń, jak to uczynił wymieniony półurzędowy organ niemiecki, było rzeczą niezbyt taktowną."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) W przebiegu choroby Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, nastąpiło niewielkie polepszenie. Senność się zmniejszyła; więcej jest świadomości w stosunku do otoczenia. Znużenie, słabość i nieprawidłowość ruchów nie ustaje. Temperatura 36,6, puls 44.

Petersburg 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Według doniesienia „Grażdanina," wyższe kursa żeńskie, po przekształceniu, stanowić będą wyższy zakład naukowy żeński ministeryum wychowania, ze ścisłą ustawą i programatem. Między innemi jest zamiar przyjmować na kursa tylko takie panny, których rodzina przebywa w Petersburgu i które mieszkają przy rodzinie, lub też takie, które nie mając krewnych w Petersburgu, będą mieszkały we wspólnym internacie pod nadzorem ministeryum.

Petersburg, 28 lipca. (T. A. P.) Najmiłościwiej dozwolono zbierać w całem państwie ofiary na rzecz dotkniętych ostatniemi trzęsieniami ziemi w obwodach Semireczeńskim i Semipałatyńskim.

Petersburg 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). W stanie zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza nie nastąpiła zmiana na lepsze; powiększył się jedynie apetyt.

W ciągu dnia dostojny chory był znacznie rozdrażniony; kilkakrotnie usiadł na krześle i okazywał wzruszenie aż do łez; sen w nocy był przerwany jednym atakiem chwilowej niespokojności.

Petersburg, 28 lipca. (T. A. P.). Ogłoszono prawo upoważniające magistrat miasta Warszawy do poboru opłat nie wyższych nad 150 kop. od łodzi przewoźniczej i 75 kop. od miejsca pasażerskiego na parostatkach.

Za Najwyższem zezwoleniem zniesiono kuratelę nad majątkiem generała barona Krüdenera i jego syna Teodora w gub. Wileńskiej.

Niższy Nowogród 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś wywieszono flagi handlowe na jarmarku niżogrodzkim.

Paryż 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Kandydaturę Boulangera postawiono w 135-ciu okręgach, a według wiadomości „Temps" nawet w większej liczbie.

W wielu dziennikach zamieszczono potwierdzenie wiadomości, że po wydaniu wyroku przez trybunał najwyższy senatu, Boulanger będzie pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd wojenny za kradzież grosza publicznego.

Belgrad 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Król Milan odwiedził metropolitę Michała, regentów: Gruicza i Mitrowicza. Podróż Milana do granicy razem z księżną Klementyną i księciem Ferdynandem, wywołała tu przykre wrażenie.

Białogród, 28 lipca. (T. A. Pół.) Wczoraj wieczorem odbył się w salonach króla Milana wielki obiad, na który byli zaproszeni dygnitarze serbscy i dyplomaci zagraniczni.

Białogród, 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Król Milan odwiedził metropolitę Michała. i oświadczył mu, że postanowił cztery razy na rok przyjeżdżać do stolicy i bawić po cztery tygodnie.

Berlin 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Podług wiadomości z Zanzibaru, w nocy na 23-ci lipca, mieszkańcy Basduri wykonali napad na stacyę niemieckiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego Mpwopewę, w Usagawie. Jeden służący zabity; naczelnik stacyi, ratował się ucieczką.

Wiedeń 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Król Milan, dając posłuchanie ministrom, wyraził szczere zadowolenie z panującego w kraju spokoju i porządku.

Wkrótce Milan uda się do Paryża, gdzie zabawi przez dwa miesiące.

Paryż, 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) Prokurator Rzeczpospolitej, przygotował dodatkowy akt oskarżenia przeciw Boulangerowi, na podstawie świeżo wykrytych przestępstw czysto kryminalnych.

Słychać, iż Boulanger zamierza uprzedzić wymaganie rządu francuzkiego, iżby Anglia wydała go jako winnego sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych, i chce wyjechać do New-Yorku.

Brukselia, 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*) „Etoile Belge" stwierdza, że oryginały sprawozdań d'Ursel'a, które Maurel ogłosił w „Nouvelle Revue" pani Adam, znikły z biur ministeryalnych.

Z tego powodu ma być powołana do interwencyi parlamentarna komisya śledcza.

Londyn, 28 lipca. (*Tel. Ag. Półn.*) Izba niższa po dwudniowych rozprawach większością 398 przeciw 116 głosom odrzuciła poprawkę Labouchere'a, tyczącą się apanażu dla księcia Alberta i księżny Luizy.

Londyn 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). W sprawie dotacyi dla księcia Alberta-Wiktora i księżniczki Ludwiki, po odrzuceniu wniosku Labouchere'a, Molrey zapowiedział na poniedziałek inny wniosek: że Izba gmin nie jest skłonną nakładać zwiększonych ciężarów na lud, w celach dotacyi dla książąt, dopóki nie otrzyma zapewnienia, że na przyszłość nowe apanaże nie będą wymagane.

Londyn 28 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*). Podług telegramu „Standarda" z Shanghai, powtórny wylew rzeki Żółtej pod Szan-Tungo, sprowadził olbrzymie spustoszenia, oraz śmierć niezmiernej liczby ludzi.

SZARADA.

przez
R. Ratyńską.

Pierwsza, druga, na wsi,
Wśród ptactwa wybrana;
Zaś *pierwsza* i *czwarta*
Przez wojny uznana.
Trzecia litera — a *cała* wśród ludzi,
W jednych watręt; w innych zniechęcenie budzi.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 169.
Ko-me-ta.

— W ambulatoryum szpitala 8-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Urząd Loteryi

Podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 25 lipca (6 sierpnia) r. b. odbywać się będzie w sali losowań Warszawskiego Kantoru Banku Państwa, publiczne w obec osób od Rządu przeznaczonych, wliczenie do koła 23,500 numerów Loteryę 153 składających; ciągnienie zaś 1-ej klasy tejże Loteryi, stosownie do § 5 przepisów i objaśnień planu, dopełnionem zostanie w dniach 26 i 27 lipca (7 i 8 sierpnia) r. b. Jeżeliby więc kto z interesowanych, mające przy sobie los zakupiony, chciał przekonać się, czy jego numer do wliczenia w koło jest przygotowanym, może z kolei sta, z którego los pochodzi, przed rozpoczęciem wliczenia mianowicie od godziny 10 do 11 z rana, zażądać nietylko okazania takowego numeru, ale nadto przeliczenia całej setki co nikomu odmówionem nie będzie.

Naczelnik Urzędu
J. Martyński.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 26-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	82	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona. . .	„	75	„	102
ozima besarabska .	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	55	„	65
Owies.	„	60	„	72
Jęczmień. . . .	„	50	„	60

Usposobienie spokojne.

Gdańsk, 25 lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa bez obrotu, tranzytowa bez zmiany.

Polska: transyt. szklista 127/8 f. 142 mrk.

Ruska; transyt. pstra 124/5 f. 137 m., dobrze pstra płowa 130/1 f. 138 m., jasno-pstra 128 f. 147 m., 131 f. 150 m., biała 131 f. 152 m., 130/1 f. 153 m., czerwona 126/7 f. 137 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 141 m., październik-listopad 142 żąd., 141½ m. pł., listopad-grudzień 143 żąd. 142½ m. pł., kwiecień maj 146 m.

Cena regul.: tranzyt. 179 m., tranzyt. 139 m.

Żyto: krajowe mocno, tranzytowe wyżej; ruskie trans. 126 f. 94 m., 125 f. 98 m., 122 f. 96 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: sierpień wrzesień trans. 100 m., wrzesień-październik dolnopolskie 103 m. tranzyt. 102½, 103 m., październik-listopad trans. 103½ m., listopad grudz. trans. 104, 105 m. pł., kwiecień maj tran. 109 żąd. 108 m. pł.

Cena regul.: krajowe 148 m., dolnopolskie 93 m., trans. 97 m.

Jęczmień ruski tranzyt. na paszę 84 m. za tonę.

Rzepik taniej. Krajowy 290 m., ruski trans. 268 m. za tonę.

Rzepak niżej. Krajowy 294 do 293 m., pośledni 280 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranzyt. 145, 150 m. za tonę.

Gorczyca ruska 160 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.15, 4.20, średnie 4.10 m., miałkie 4, 4.05 m. za 50 kgr.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.25 m. za 50 kg.

Wrocław, 26-go lipca. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto z. zm., loco 150—161 m., na dostawę: na lipiec 162,00; lipiec-sierpień 162,00 m., wrzesień-paźdz. 162 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312½ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 25-go lipca. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 9 c. 45, na wiosnę fl. 9 c. 99.

Żyto na jesień fl. 7 c. 70 za 100 kg.

Berlin, 26-go lipca. Pszenica (żółta) b. zm., lipiec 191.00 m., wrzesień-paźdz. 192.50.

Żyto: niżej, lipiec-sierpień 157.00 m., wrzesień-paźdz. 161.25 m.

Owies: lipiec 158.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 65.00 m. wrzesień paźdz. 63.50 m.

Nowy-York, 25-go lipca. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 89¾ c., lipiec 87¾ c., sierpień 86½ c., grudzień 89½ c.

Kukurydza 44½ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 27 lipca.

Hurt. skł. wiadr.	835¹—838¹	272—273
Pojed. szynk. w.	848—851¹	276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 25 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień-wrzes. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 28¼ m., październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,07	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,77	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,20	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (158—)	82,25	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,75	—,—
„ „ „ „ małe	88,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,90	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziema. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	46,2
„ Zastaw. m. Warszawy . .	153,1
„ „ „ Łodzi . . .	118,5
„ Likwidacyjnych. . . .	59,1
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	18,5
„ „ 2-ej emisyi .	176,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48¼
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	156

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Pułtuska	Karoszi
Z Odesy	Grinstein
Z Berlina	Poznański
Z Linkowa	Janowski
Z Łodzi	Śrótownia
Z Kijowa	Rajbstein
Z Stopnicy	Towarzystwo Ubezpieczeń
Z Petersburga	Ks. Lesnieski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 29 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowe."

Jutro: „Trubadur" (występ panny Sofritti pp. Arambury i Borkowskiego).

Środa: „Przechodzień," „Odwiedziny" i „Nowa Francillon" (występ panny Ozyżkowskiej).

Czwartek: „Faworyta" (występ pp. Aramburu, Polli i Orotti).

Piątek: „Odwiedziny" i „Przebudzenie się lwa."

Sobota: „Lukrecya Borgia" (występ

panny Sofritti, pp. Aramburo i Jeromina).

Niedziela: „Zrzędność i przekora" i „Oj, kobiety, kobiety."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba."
Jutro: „Florek."
Środa: „Ali Baba."
Czwartek: „Ali-Baba."
Piątek: „Ali-Baba."
Sobota: „Florek."
Niedziela: „Florek."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 4-go sierpnia): „Esmeralda."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Dziwo żona."

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Chłopska miłość."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Dziecię Starego Miasta."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Dziś występ sławnych herkulesów 3 br. Basso, występ japończyka O'Torra. Epizody z wojny francuzkiej w Afryce, pantomina, a także występ wszystkich artystów.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przych. godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 8 klasy . . .	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 8 klasy . . .	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 8 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy . . .	8 15 p.p.	2 20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	8 45 p.p.	1 49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 18 r.
Osobowo-towarowy . .	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11 28 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwiangrodzko-Dąbrowską	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	8 30 p.p.	2 15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem

„INFORMATOR"

zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

Dla Prenumeratorów „Dziennika Dla Wszystkich"

Cena kop. 50 w Warszawie,
Z przesyłką na prowincyę kop. 70.

WYSZŁA Z DRUKU
powieść Ludwika Niemojowskiego
p. t.

POCIECHA RODZINY

Cena kop. 80.

Nabyć można w Kantorze Administracyi „Dziennika Dla Wszystkich", **Mazowiecka Nr. 11**, oraz we wszystkich Księgarniach miejscowych.

OGŁOSZENIA.

„Prosimy sprawdzić"

W tym roku po Exsiccatorze zniszczyliśmy grzyb drzewny w willi W-go Dąbkowskiego w Wawrze pod Warszawą, a w roku zeszłym przerabialiśmy po nim roboty w Smardzewie w domu W-go Morawskiego, w budynkach Tramwajów Warszawskich, w willi J. W. Arcimowicza w Puławach i w wielu innych miejscowościach.

„GUDRONIT" 551

Budowniczy A. CISZEWSKI i S-ka
Warszawa, Wierzbowa 6.

Osuszanie mieszkań
zabezpieczenie drzewa od

GNICIA i GRZYBA

RYS HISTORYCZNY
INSTYTUTÓW

Rolniczo-Leśnych

w Królestwie Polskiem
skreślony przez
Feliksa Erlickiego
z 11 RYCINAMI.

Nabyć można we wszystkich księgarniach jakoteż w Kantorze Drukarni Noskowskiego w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 11.

Książka ta napisana dla tych, którzy w Zakładzie tym światło nauki czerpali, a których liczba poważna, bo wynosi około 2000 osób, są zaś rozproszeni po różnych zakątkach kraju, mało mają sposobności porozumienia się z sobą i przypomnieć sobie dawnych kierowników swoich naukowych, dawnych współtowarzyszów prac, uciech i nadziei młodzieńczych, oraz odnowić wspomnienia lat tak dawnych i prac podjętych, ażeby je porównać z postępami nauki rolniczej i leśnej obecnego czasu

Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Swiatu i Ordynackiej Nr. 14.** 1398

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 142**, szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie
posiada wielki wybór
POMNIKÓW
z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

ZNACZNY ZAPAS

rozmaitych druków

DLA SĄDÓW GMINNYCH

po cenie 15 kop. za librę
JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.

U JOZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego
pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat
w WARSZAWIE
nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.

2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów XXII. *Cena rs. 13 kop. 50* (w razie żądania częściowo).

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich— Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 58 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej" będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**;
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A. do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30-tu tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

A. Kułakowski

Marszałkowska 131.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić **Szanownych moich Odbiorców**, iż **egzystujący** od roku **1860 Skład Hurtowy i Detaliczny Win i Spirytualii**

POD FIRMĄ

A. KUŁAKOWSKI I Sp

następcy F. SPRINGERA

Marszałkowska Nr. 131.

po zwinięciu sklepu frontowego, **EGZYSTUJE nadal w tymże samym domu** i prowadzony jest pod firmą **A. KUŁAKOWSKI**, następca F. Springera.

Polecając się nadal łaskawym względom **Szanownej Publiki**, proszę o zachowanie dla mnie tegoż zaufania jakiem dotychczas się cieszyłem.

1589 **A. KUŁAKOWSKI.**

Marszałkowska 131.

A. Kułakowski

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI MARYI WESSLÓWNY

KRÓLEWICZOWEJ KONSTANTOWEJ SOBIESKIEJ

spisane ze wspomnień archiwów jej rodzin.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w Redakcyi „Kroniki Rodzinnej" — **Cena rs. 1 kop. 35.**

FABRYKA

OBIĆ PAPIEROWYCH

J. FRANASZEK

Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25** i **30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 680

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Blacharzy kilku zdolnych zaraz potrzeba za dobre wynagrodzenie — na stałe, robota na zimę jest zapewniona. Piękna 80. 1511

Panna podręczna uzdolniona w robocie, umiejąca pomódz w sprzedaży, znajdzie zajęcie. Bielańska 6, u szewca. 1514

Potrzeba 10 panien do szycia gorsetów i uczennice. Solna Nr. 5. 1526

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

Kupuję stare pieniądze i marki zagraniczne. Księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1884

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1213

Do sprzedania materace z czystego włosienia. Wspólna 13. m. 1, od godz. 8 do 6. 1528

Koza za Rubli 10 daje mleka 2 kwarty. Ogrodowa Nr. 27. 1527

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. Marszałkowska 129, oficyna. „Wanda". 1540

Sklep wiktuałów do sprzedania. Stara Praga, ulica Moskiewska Nr. 15. 1529

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1528

Doniesienia rozmaite.

Wydane świadectwo panu Leonardowi Matianowskiemu w nieobecności mojej, nie ma żadnej ważności, gdyż przezemnie nie jest wcale podpisane. **Józef Kuchta.** 1541

Wprost przystanku tramwajowego! Marszałkowska 46, m. 4, I-sze piętro. front, do wynajęcia zaraz przy inteligentnej rodzinie obszerny pokój o dwóch oknach od frontu z osobnem wejściem i wszelkiemi wygodami ówczesnemi dla jednej lub dwóch osób, w razie życzenia może być z usługą, samowarem, meblami lub bez. Cena miesięczna umiarkowana. 000

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 17 Іюля 1889 года.